

Wolontariat w Afryce? Dlaczego nie!

10 października 2008

Zmęczyły cię luksusy? Brak ci pomysłu na przyszłość? Czy może chcesz sobie zrobić dłuższy i ciekawy urlop, oderwać od szarej rzeczywistości? Wyjedź do pracy humanitarnej w Afryce. Zanim się jednak zdecydujesz, zastanów się dwa razy.

Pot spływa strugami po twarzy, ubranie przykleja się do ciała. Kurz uliczny szczypie w oczy i utrudnia oddychanie. Strasznie chce ci się pić, tymczasem w przydrożnych sklepach tylko ciepła Pepsi. W ostateczności możesz zaryzykować wodę ze studni. Ale potem czekają cię żołądkowe męczarnie, albo nawet szpital, który długo będziesz wspominać jako niewyobrażalny koszmar.

Zaskoczy cię niezwykła uprzejmość i gościnność mieszkańców. Chętnie wskażą ci szukany adres, czy osobę, idąc z tobą kilka kilometrów do miejsca przeznaczenia. Przygotuj pieniądze, trzeba będzie w końcu za tę uprzejmość drogo zapłacić. Tutaj biznes robi się na wszystkim.

W nocy towarzyszyć ci będą odgłosy karaluchów i szczurów, żwawo przemierzających twoją sypialnię w poszukiwaniu okruchów jedzenia. Jeśli go nie znajdą, zabiorą się za ubrania, lub co gorsza, twoje odkryte stopy.

Zanim zaakceptują cię lokalne komary, staniesz się początkowo ich ulubioną pożywką. Będą cię nękać o każdej porze dnia i nocy. Są przyzwyczajone do rozpylaczy. Nie oszczędzą ci żadnego miejsca na ciele, głównie tego wypiętego.

Dzieci będą twoimi nieodłącznymi kompanami, gdziekolwiek się pojawisz. Będą dotykać twoich włosów, szczególnie, gdy proste i jasne. Codziennie, nieustannie będziesz wysłuchiwać zaczepek w stylu: „Daj dolara. Daj mi twój zegarek. Masz długopis?”

Nie licz na normalny transport. Minibus, do którego na 12 miejsc kierowca wciśnie prawie trzydziestu pasażerów lub zamykana na drut, z dziurami w podłodze taksówka, to tutejsze luksusy. W czasie jazdy trzymaj się mocno i zamknij oczy, żeby nie widzieć, jak w praktyce działają afrykańskie przepisy drogowe.

Nauczysz się też innego pojmowania czasu. I cierpliwości. Na spotkanie planowane o pierwszej po południu pierwsi goście pojawią się dopiero około 16. I nie będą mogli zrozumieć, dlaczego tak ci się ciągle spieszy.

Ludzie, z którymi się spotkasz, będą cię delikatnie uświadamiać, że pieniądze wydane na twój bilet lotniczy mogłyby zaspokoić potrzeby żywieniowe ich wioski na kilka lat. Albo, że jeżeli nie masz nic materialnego do zaofiarowania, to nie zwracaj im głowy.

Wiele osób okaże żywe zainteresowanie współpracą z tobą. Będą przyklaskiwać twoim odkrywczym pomysłom i z podnieceniem oczekiwać na rozpoczęcie nowego projektu. Kiedy czas przyjdzie na pracę, prawie nikt się nie pojawi.

Za większość artykułów na lokalnym targu zapłacisz dziesięciokrotnie więcej, chyba, że szybko przyswoisz sobie lokalny język. Wtedy, być może utargujesz do podwójnej ceny. Pamiętaj, jesteś biały, to znaczy bogaty, możesz zapłacić więcej niż inni.

Komunikacja z rodziną będzie bardzo kosztowna i ograniczona. Zanim dostaniesz odpowiedź na „Jak się macie?“, karta telefoniczna za 10 dolarów już się skończy. Internet będzie się otwierał przez pół godziny, a potem wyłączy się prąd.

Pieniądzy zapłaconych z góry, rzecz jasna, nie dostaniesz do zwrotu. Nauczysz się jeść rękami. I oblizywać palce. Tak najbardziej smakuje lokalne jedzenie. Kiedy uprzesz się przy używaniu sztućców, gospodarze być może wyszperają dla ciebie jeden, krzywy widelec. Ale i tak staniesz się pośmiewiskiem

pozostałych współbiesiadników.

W gościnie zjesz wszystko, nawet jeśli obiad nie będzie ci przechodził przez gardło. W Afryce nic nie może się zmarnować. Przysmakiem są nawet smażone, polne myszy, którymi będą cię częstować przy każdej okazji.

Otrzymasz wiele propozycji małżeńskich, bez względu na twoją urodę i wiek. Znikome efekty przyniosą nawet wielokrotne, kategoryczne odmowy. Dla przekonania obsypią cię bezwartościowymi rzeczami. Zalotne oczy zaś będą cię śledzić całymi dniami, aby się upewnić, że nie ma konkurencji. Nie zgodzisz się na afrykański ożenek? Nic nie szkodzi. Popłyną oferty wyjazdu z tobą nawet w roli służby domowej. Byle tylko znaleźć się w „twojej bogatej Ameryce”, która jest marzeniem wszystkich tubylców.

Podczas odprawy granicznej celnicy zarekwirują kilka twoich cennych pamiątek, twierdząc, że ich wywóz jest zabroniony. Nie domagaj się okazania przepisów. Celnicy znają się na rzeczy i będą nieugięci. Przekonają ich tylko „zielone”.

Po powrocie do kraju spojrzysz na wszystko innymi oczami. I ciągle będzie ci zimno, nawet w upalne dni. Zatęsknisz za Afryką i zapragniesz tam powrócić. Ponieważ, pomimo swoich dziwactw, Afryka potrafi oczarować każdego.

Autor: Luiza Mayorga

Źródło: Wiadomosci24.pl